

Sygn. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 maja 1968 r. w Leśnej Jeni
 Wice-~~Pod~~-Prokurator ~~St. Referendarz Śledczy, Asesor~~ ¹⁾ Prokuratury
Wojewódzkiej w Gdańsku Marian Multen
 z udziałem Protokółanta
 w obecności stron
 przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez odebrania
 przyrzeczenia¹⁾. — Po uprzedzeniu świadka o prawie odmowy zeznań
 (art. 94 k. p. k.) i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania — oraz
 o znaczeniu przyrzeczenia Prokurator odebrał od niego przyrzeczenie na
 zasadzie art. k. p. k. ¹⁾, po czym oświadczył on, że ²⁾
 i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Władysław Flizikowski
 Wiek 62 lat
 Imiona rodziców Jan i Anna z d. Gleza
 Miejsce zamieszkania Leśna Jenia pow. Starogard Gd.
 Zajęcie robotnik
 Karalność nie karany
 Stosunek do stron obcy

Przez cały okres okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem w Leśnej Jeni. Jesienią 1939 r. wydaje mi się, że było to w listopadzie 1939 r. wezwał gminny Gaps powiadomił mnie, że z zarządzenia Amtskomisera Konkela mam następnego dnia rano stawić się z wozem drebiniastym przed gminą. Kiedy tam podjechałem, dwaj miejscowi Niemcy Krikel i Singer w cywilnych ubraniach z opaskami na rękawach, jakiego keleru nie pamiętam, wyprowadzili z budynku Urzędu Gminnego około dwadzieścia osób obojga płci. Przypominam sobie, że było między nimi małżeństwo z Bukowin. Wszyscy byli Polakami z okolic Leśnej Jeni. Wymienieni Niemcy uzbrojeni jak pamiętam w pistolety, konwejuwali tych Polaków do więzienia w Starogardzie. Do więzienia wjechałem na podwórze, gdzie Polacy ci wysiedli a z nimi obydwaj Niemcy.

²⁾ W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmowy zeznań (art. 94 k.p.k.).

Jeden z nich kazał mi poczekać przed więzieniem. Czekalem około pół godziny i jeden z tych Niemców kazał mi pojechać do domu. Wracając musiałem wziąć wygarbwaną skórę ze Starogardu dla Krikela, Niemcy nie wrócili moim wozem. Jesienią 1942 albo 1943 r. tenże Gaps, kazał mi wozem pojechać do Szulera stolarza w Leśnej Jani, zabrać coś od niego i przywieźć do posterunku żandarmerii. Załadowałem od niego dużą długą skrzynię i zawiozłem do posterunku w Leśnej Jani. Żandarm po zniesieniu skrzyni przed areszt koło posterunku, kazał mi odejść na szesę do koni. Po chwili żandarmi mnie zawołali, kazali tę skrzynię zabita gwóźdźmi, załadować na wóz i jechać na cmentarz. Byłem wtedy tam razem ze swym synem Władysławem/obecnie nie żyje/. Było już ciemno. Po zniesieniu trumny, żandarmi kazali nam odjechać do domu. Następnego dnia ludzie mówili, że w skrzyni tej było ciało Kitewskiego z Kościelnej Jani. Widzieli ludzie jak go prowadzili do aresztu. Miał on być zamordowany przez żandarmów. Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

zeznał

Florkowski

przesłuchał

